

Zagrożenia realne i urojone

10 marca 2025

Europa znalazła się w pułapce dylematu bezpieczeństwa.

Zapanowała na kontynencie epidemia strachu przed czarnym ludem ze Wschodu. Wszystkie umysły zaatakował wirus lęku. Paraliżuje myśl, zresztą i bez tego niewysokich lotów. Kiedy atlantycki patron zmienił strategię utrzymania hegemonii („zmianę architektury, bez zmiany hierarchii”) zapanował amok dezorientacji. Ton nadaje jurny kogutek Bonżurek. A przytakuje mu sierotka Urszulka. Nie próżnuje skrzat Donald, który chętnie by znów zorganizował jakieś antyrosyjskie powstanko. Szaleje gawiedź komentatorska. A wszystko przez to, że coraz bardziej niszczy wspólnotę bezpieczeństwa. I nie rozumiemy hierarchii wyzwań. I to w sytuacji, kiedy najgroźniejsze dla wszystkich mieszkańców planety są następstwa kapitalistycznej cywilizacji wzrostu gospodarczego i masowej konsumpcji. Słowem, kiedy coraz mocniej daje o sobie znać kryzys planetarny.



Wojny czy kooperacja. Co nam mówi zwykła ludzka, naturalna inteligencja? Najsprawniej się nią posługują krytyczni badacze stosunków międzynarodowych. Ale ich refleksje, jak np. prof. Stanisława Bielenia, giną w słowotoku setek tysięcy

analityków, strategów, pracowników wywiadów i think tanków. Najczęściej to byli wojskowi, z wyjątkiem Dżeka Bartosiaka. U boku polityków obsługują oni korzystny dla Zachodu dotychczasowy ład. Cała ta soldateska żyje z wyścigu zbrojeń, traktuje świat jak stół bilardowy, na którym toczą swoje gry państwa. Główną wygraną jest hegemonia.

Ale to nie wojna, strategia czy konflikt określa zbiorowy los mieszkańców planety. Jest coś bardziej podstawowego. To jest skutek wcześniejszej strukturalnej słabości. Powstaje ona w sytuacji, kiedy ludzkość jest podzielona na cywilizacje, narody, sojusze, wspólnoty regionalne jak UE. Tym, co powoduje niepewność egzystencji członków takich wspólnot jest brak kontroli nad arsenałami. Mamy kontrolę tylko nad własnym. A co z tym arsenałem, którym rozporządzają inni żyjący obok nas? W tej sytuacji decydenci, stratedzy, analitycy nigdy nie mogą mieć stuprocentowej pewności, co do intencji pozostałych uczestników żyjących bliżej lub dalej od granic państwa. Jak piszą brytyjscy badacze bezpieczeństwa Ken Booth i Nicholas Wheeler, ten stan nieprzewidywalnej niepewności tworzy istotę dylematu bezpieczeństwa. Np. jakie jest ostateczne przeznaczenie „tarcz” antyrakietowych, jak tej w Radzikowie. Słowem, polityk odpowiadający za bezpieczeństwo ludności, musi najpierw odczytać właściwe intencje kontrpartnera, przeciwnika, wroga. Tak powstaje dylemat interpretacji. Potem musi zdecydować, jak zareagować na tak czy inaczej postrzegane działania drugiej strony. To dylemat reakcji, wyzwanie strategiczne. Na każdym z tych poziomów analizy i decyzji może popełnić błędy. W tej sytuacji rozsądny polityk powinien przygotować armię na najgorszy scenariusz. Pozostali postępują podobnie. Ostatecznie nakręca się spirala wrogości, w następstwie zbrojeń – odległych od początkowych zamiarów. Na tym polega paradoks bezpieczeństwa. Dlatego w polityce między narodami to niepewność jest pewna. Tu rządzi lęk. I tak początkowe działania, by podnieść poziom własnego bezpieczeństwa kończą się budową fortu Polanda. W sumie, kurczy się bezpieczeństwo wszystkich uczestników zbiorowości –

społeczeństw rządzonych przez biurokracje swoich państw. Mają one dużą swobodę decyzji i działania, nawet wtedy, kiedy kierownictwo ma mandat od wyborców. Tu nie należy przesadzać z demokracją, którą rzekomo kapitalizm obdarza ludzi, bo tak już ma.

Paradoks bezpieczeństwa pozwala nam zrozumieć gorączkę zbrojeń wystrychniętych na dudków europejskich marionetek biznesu – sektora zbrojeniowego, finansowego, samochodowego. Do kogo bowiem popłynę bezpośrednio te 800 mld euro? Konta jakich korporacji zasilą wydatki na konwencjonalną i nowoczesną broń?

Ale jest aspekt, o którym milczą wszyscy płynący na fali zbrojeń. Koszty finansowe można oszacować. A co z kosztami ekologicznymi? Ponieważ zużycie energii i minerałów nie jest tu priorytetem, rozpocznie się orgia ich marnotrawstwa. Na dodatek kosztem „masła”, kosztem obniżenia poziomu usług publicznych, kosztem inwestycji w rozbudowę energetyki wiatrowej, solarnej, choćby tylko na potrzeby gospodarstw domowych. Nowoczesna broń jest energożerna: napędzany turbiną gazową czołg Abrams spala na od 400 do 800 litrów paliwa na 100 km. Silniki odrzutowe, okręty, elementy konstrukcyjne wymagają specjalistycznej stali, aluminium, tytanu, włókien kompozytowych, zubożonego uranu do pocisków – to wszystko stanie się cmentarzyskiem bezcennych zasobów planety.

Konie kuja, a żaba nogę podstawia. Demonizowanie, dehumanizowanie prezydenta Rosji W. Putina ma dwa źródła. Jedno to jego odpowiedzialność za zbrodnie wojenne popełnione w trakcie agresji na Ukrainę. Banałem byłoby przypomnienie nierównej miary dla zbrodniczych działań różnych naszych sukinsynów: Suharto, Somozy, Netanjahu. Ale jest i drugie źródło. To próba wyparcia ze świadomości kolektywnego Zachodu tego, co działo się w relacjach z Rosją w latach poprzedzających agresję na Ukrainę. Okoliczności te przypomniął ostatnio w Parlamencie Europejskim podczas debaty o geopolityce pokoju Jeffrey Sachs – ceniony obecnie ekonomista i intelektualista amerykański. Niestety, jego

głosu, nawet pośrednio, zabrakło wśród koneserów konfliktu ukraińsko-rosyjskiego. Tylko takich spraszają do tv. Po co mącić Jarząbkom w głowach, skoro mądrość etapu już ustalona! Po próbach kolejnej ekspansji NATO na wschód (Gruzja, Ukraina) – w r. 2007 prezydent Rosji powiedział: stop obecności rakiet NATO siedem minut od Moskwy. Wystarczy przypomnieć sobie reakcję prezydenta USA Johna Kennedego w r.1962. Wówczas na wieść o możliwym stacjonowaniu na Kubie rakiet krótkiego i średniego zasięgu made in USSR – było blisko przekształcenia zimnej wojny w gorącą. Wielcy mogą więcej, bo ich reakcja może mieć moc setek głowic jądrowych. Przypomniano sobie wtedy o polityce stref wpływów, o doktrynie Monroea. Strzegła ona amerykańskiej dominacji na półkuli zachodniej.

W kolejnej fazie konfliktu pojawiła się szczodra pomoc Zachodu, by „rewolucję godności” móc wzmóc. Byli prezydenci godni i niegodni, nie do szczętu demokratyczni. Dlatego nie było innego wyjścia, jak pomóc w realizacji tego, co Sachs nazywa „aktywnym udziałem w obaleniu Janukowicza”. W rozmowie z dziennikarzami nie ocenił zbyt wysoko kwalifikacji amerykańskiej elity władzy. Według niego „to nie są bardzo bystrzy ludzie” (za A. Wołk-Łaniewska, NIE, 9/25). I chyba niewiele się zmieniło.

Do tego trzeba dodać „romantyczne” rozstanie przywódców słowiańskich bratnich narodów w Puszczy Białowieskiej. To tutaj doszło do ostatecznego rozpadu wspólnego dotąd państwa. Tu panował zapewne „duch puszczy”. Ale to wtedy był czas na sprawiedliwe wytyczenie granic według kryteriów kulturowo-etnicznych. Czy to duch puszczy znieczulił wszystkie wątpliwości i rozsądek?

Zglobalizowana niepewność. Skoro wyścig zbrojeń nie daje ostatecznego bezpieczeństwa, może warto szukać lepszej strategii niż zbrojenia. Te mogą co prawda, jak w USA, zwiększać innowacyjność gospodarki. Zwłaszcza jeśli się rozporządza pieniędzem światowym. Ale nie tylko w realiach europejskich, ale i całej ekumeny trzeba wyjść poza wojskowy

aspekt polityki i bezpieczeństwa. Bo zawsze pojawiają się kolejne wyzwania: rywalizacja przeniesie się w kosmos, a na polu walki staną przeciwko sobie autonomiczne czołgi.

Państwa chroniące i wspierające największe gospodarki rywalizują w systemie globalnego kapitalizmu. To kapitalizm wzrostu gospodarczego, bo innego być nie może. Może być tylko postkapitalizm. Wyzwania, które stanowią pochodne panującego Systemu, mają charakter globalny, zarazem wspólnotowy. Przeważać będą skutki efektu cieplarnianego. Grożą one chaosem ziemskiego klimatu. Z kolei eschatologia mineralna prowadzi do rywalizacji o zasoby ropy i minerałów (kobalt, lit, pierwiastki ziem rzadkich). Teraz Stany Zjednoczone pod rządami prezydenta Trumpa dążą do przedłużenia ery paliw kopalnych, zwiększają też penetrację tych rejonów świata, gdzie występują surowce, konieczne do rozwoju nowych technologii. Ale gospodarka podporządkowana zyskom wielkich korporacji i sektorowi finansowemu rodzi jeszcze inne pozamilitarne zagrożenia. To dysproporcje rozwojowe między bogatą Północą a globalnym Południem. W następstwie podnoszą się fale masowych migracji. Przybywa konfliktów na tle etnicznym i rasowym w bogatych społeczeństwach. To zaś reanimuje skrajną prawicę, dodatkowo rozbrajając ideologicznie tych, którzy żyją z pracy własnych rąk i umysłów.

W tej sytuacji nie wystarczy racjonalny egoizm Europejczyka. Kiedy na porządku dnia staje zasada racjonalności planetarnej, własne bezpieczeństwo zależy też od innych. I ich bezpieczeństwa nie sposób pominąć. Całej Eurazji by służyło poszukiwanie dróg wspólnego bezpieczeństwa, bezpieczeństwa z innymi: z Ukrainą, z Rosją, z Białorusią, z krajami Azji Centralnej, a szczególnie z Chinami. To byłaby polityka budowy zaufania, dyplomacji, kontroli zbrojeń na tle gęstniejących więzi gospodarczych. Europa nie ma surowców, Rosja nie ma technologii. Ma za to surowce. Jest zniszczona i wyczerpana gospodarczo, populacyjnie. Jej kapitalizm jest tak samo obrzydliwy jak za Atlantykiem. Nachodzi czas rewizji głupiej

doktryny marnego prezydenta. Rosja nic nie wie o artykule 5. traktatu północnoatlantyckiego? O jaką mniejszość, albo o jaką korektę granic będzie zabiegała w kraju leżącym między Bugiem a Odrą? Są tacy, co czytają w cudzych myślach, ale własnego rozumu nie mają.

O taką przyszłość Eurazji upomina się praktyk i analityk polityki międzynarodowej Kishore Mahbubani. W szczególności widzi szanse wspólnych działań Europy i Chin na rzecz przyspieszenia modernizacji społeczeństw afrykańskich. One zmagają się z dziedzictwem kolonializmu starszej i nowszej daty, z ostatnich dekad ubiegłego wieku. Były to wymuszone dostosowania do wolnego rynku pod egidą WTO, MFW, BŚ. Europa zмага się zaś z problemem zbędnych ludzi na tym kontynencie. Ale Europa jak zwykle zorganizuje konferencję, a Chiny zbudują kolejny port, jak gigant Chancay na peruwiańskim wybrzeżu Pacyfiku.

Autorstwo: Tadeusz Klementewicz

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: Trybuna.info